

## KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, praca, aparat państwowy, bezpartyjność

### 19. Jedynie co mnie stopowało, to to, że nie byłem partyjny

ORMO zostało powołane do życia pod koniec lat pięćdziesiątych. Była wydzielona sekcja, która zajmowała się sprawami dziecka. To byli inspektorzy, którzy, prowadzili indywidualną opiekę nad rodzinami dotkniętymi prostytucją, alkoholizmem, deprawacją, w całym tego słowa znaczeniu. Z rodzin kryminogennych, niewydolnych wychowawczo, ekonomicznie niezaradnych. I to się splotało z tymi samymi zadaniami, jakie stały przed Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, które było instytucją opiekuńczo–ychowawczą, bo po przewrocie gomułkowskim wróciło do tych właściwych korzeni, jako instytucja opiekuńczo–ychowawcza. Gdy ja byłem w okręgu TPD, to z racji funkcji jaką pełniłem, byłem niezbędnym człowiekiem w szeregu instytucji państwowych. Front Jedności Narodu oddziaływał na młodzież przez komisję do spraw dzieci i młodzieży. Ponieważ ja byłem znany z pewnych zdolności organizacyjnych, więc poproszono mnie na posiedzenie komitetu wojewódzkiego Frontu Jedności Narodu, no i zaproponowano mi funkcję przewodniczącego. A niech by ktoś spróbował odmówić wtedy tej instytucji swojego udziału. Zresztą nie chciałem odmówić, bo przez przewodniczenie tej komisji równocześnie miałem możliwość oddziaływania na inne sprawy. Jeżeli zwrócił się do mnie sąd wojewódzki w Lublinie z prośbą, przez sędziego, który kierował wydziałem do spraw nieletnich, żebym objął funkcję przewodniczącego komisji postpenitencjarnej dla młodzieży dotkniętej deprawacją, z rodzin kryminogennych, to mnie to odpowiadało, bo to się wiązało z założeniami programowymi Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jeżeli wezwał mnie na rozmowę przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, i powiedział, oficjalnie mnie zaproponował objęcie stanowiska przewodniczącego do spraw wczasów dzieci i młodzieży, to ja, który kierowałem największą w kraju siecią tzw. dziecińców wiejskich, kolonii, półkolonii, obozów szkoleniowych, tak zwanych podwórkowych grup dziecięcych, to ja, mając taką możliwość, z powodzeniem to wykorzystywałem

dla poszerzenia i pogłębienia własnej działalności. Jeżeli mnie zaproponowano udział w Komitecie Przeciwalkoholowym, to odpowiadało to zadaniom, które stały przed Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. A to się jeszcze spotęgowało, kiedy przyszedłem na naczelnika działu opieki i wychowania Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie. Instytucji, która z urzędu dzierżyła w swoim ręku całą, że tak powiem, tę działalność, i koordynowała tymi sprawami. Ja wtedy mogłem wymuszać nawet, narzucać, żądać, egzekwować, ja nie byłem petentem, mnie to dogadzało, jeżeli mając legitymację inspektora oświaty, naczelnika działu opieki i wychowania, a jednocześnie i legitymację inspektora ORMO do spraw nieletnich, kierownika inspektoratu ORMO, do spraw nieletnich na całe województwo, jak ja przyjeżdżałem z jakąś sprawą do Białej Podlaskiej, to nie śmiał komendant powiatowy oponować sprawom, które ja podnosiłem, bo prezentowałem pewne plany, pewne instytucje. Jedynie co mnie, że tak powiem, stopowało, to to, że ja nie byłem partyjny. Ale nie wszyscy ci, co ze mną rozmawiali, mogli przypuszczać, że taki dygnitarz, o tylu tytułach, i tylu funkcjach jest bezpartyjny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-03-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"